



Oto ja służebnica Pańska!

Abonament roczny: 1 zł.

Abon. roczny, zbiorowy, płatny z góry, dla Oddziałów KSK.: 50 gr.

Redakcja i Administracja: Tarnów, Pl. Katedralny 6

Telefon: 110
P. K. O.: 414.329

Odnówić wszystko w Chrystusie!

Maria Dmochowska

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY...

Któż — jeśli nie Młodzież — jest najbliższa sercu kobiety katolickiej!

Któż — jeśli nie Młodzież — jest przedmiotem jej starań i wysiłków!

Któż — jeśli nie Młodzież — liczyć może na jej poparcie i pomoc!

Oto w miesiącu wrześniu ta Młodzież nasza katolicka, ta nam tak droga, oczekuje serca matczynego, jej starań i jej poparcia!

Uroczystość Patronalna K. S. M. ż. — święto Narodzenia Najświętszej Pani — oto dzień tak ważny w życiu dziewczęcia!

W tym dniu ma to nasze polskie i katolickie dziewczę przypomnieć sobie, że pod Marią Niepokalaną służy sztandarem, że pod tym sztandarem wytrwać ma całe życie, że pod tym sztandarem najpewniejsza dla niej opieka i ochrona!

W tym dniu ma to nasze ukochane dziewczę zrozumieć, jak wielkim i jak świętym jest powołanie kobiety, jak doniosłą jej rola w społeczeństwie, jak zaszczytne jej postannictwo w rodzinie katolickiej!

W tym dniu ma to nasze młode dziewczętko uświadomić sobie, że jest obywatelką kraju — umiłowanej Ojczyzny naszej, że ma ona być tą światłą i mądrą gospodynią w życiu zbiorowym, że ma ona być tą pełną kultury serca i umysłu pracownicą na niwie polskiej!

Dlatego to — Matko droga — prowadź z ufnością dziewczę twoje w szeregi K. S. M. ż. — bądź jej doradczynią i opiekunką, bądź najlepszą przyjaciółką i pośredniczką — a będzie Ci ona chlubą, ozdobą, pociechą i radością!

Złot K. S. M. m. do Częstochowy — oto druga dla Ciebie okazja, droga Matko, abyś młodzieży pomogła!

Pamiętasz... tę cudną, niezapomnianą pielgrzymkę kobiet do stóp Matki Bożej w Częstochowie, te chwile wieczornej procesji, a później tej wspaniałej adoracji w kaplicy...

Pamiętasz... tę imponującą, wspaniałą i okazałą pielgrzymkę mężów do jasnogórskiej twierdzy narodu polskiego, te chwile manifestacyjnej defilady na oczach Polski całej...

Pragnij więc — Matko droga — by Twoi synowie, Twoje wnuki czy krewniacy, ta nasza młodzież najmilsza, której tyle grozi niebezpieczeństw, która tyle ma trudności, której życie nieraz zbyt smutne,

...by pojechała tam, do stóp jasnogórskiej Pani, u Niej szukała mocy i siły, opieki i ochrony, wsparcia i pomocy —

...by stanęła tam w szeregach, nad którymi łopocze się sztandar z wizerunkiem św. Stanisława Kostki, jej patrona —

...by złączyła się tam z najlepszą młodzieżą całej Polski, jej zapalem się rozgrzała, jej entuzjazmem zapłonęła!

Twojej pieczy, Matko droga, poleca Kościół święty i Ojczyzna świętu dusze młodzieży, jej serca, jej cnotę, jej umysły i jej wolę! Pamiętaj o niej, Matko droga — i nie szczędź jej tego, co jej prawdziwym szczęściem i radością — nie szczędź jej tego pokarmu duchowego, który najsytniejszy i najzdrowszy! Pamiętaj o K. S. M. ż. i K. S. M. m.!

Maria Starowiejska

Gazeta w rękę kobiety wiejskiej

Przytaczamy tu uwagi ogólne na powyższy temat, które miały być wypowiedziane przez znaną nam autorkę na posiedzeniu Referatu Prasowego w czasie Złotu w Starym Sączu. Ponieważ długa choroba uniemożliwiła jej przybycie na Złot, umieszczamy je w niniejszym numerze, aby Drogie Nasze Czytelniczki mogły się zorientować, jak pojmuje swoje obowiązki Referat Prasowy i aby służyły mu pomocą, gdy o nią prosić Czytelniczki w przyszłości będzie.

Dokonany u schyłku XV wieku wynalazek druku był epoką w dziejach cywilizacji świata. Do tego czasu sztuka pisania służyła niemal tylko kronikarzom do zapisków historycznych — ale od chwili pojawienia się druku myśl ludzka osiągnęła możliwość rozprzestrzeniania się bez granic. W ten sposób alfabet i książka stały się dostępne dla każdego.

Gdy jednak zastanawiamy się nad tą sprawą głębiej, nasuwa się nam słusna uwaga: jakże powolnym jest postęp cywilizacji ogólnoludzkiej! Odkrycie druku przez Gutenberga nie dokonało zdumiewającego przewrotu w jednej chwili. Jego genialna zdobycz mozolnie toruje sobie drogę poprzez wieki, przeczadzając wytrwale szeregi analfabetów na obu półkulach ziemskich.

Warto się zastanowić, jak też ta sprawa przedstawia się cyfrowo w Drogiej nam Ojczyźnie. Po upływie czterech wieków od pamiętnej chwili wynalazku druku t. j. od r. 1492, musimy powiedzieć, że sprawa umiejętności czytania stała wśród Polaków fatalnie. Analfabetyzm wśród ludu wiejskiego, a przede wszystkim wśród kobiet pod dawnym zaborem rosyjskim — z chwilą zmartwychwstania Polski obniżał ogromnie ogólny stan oświaty.

W dawnym Królestwie Polskim — nie mówiąc już o kresach — szkół było mało; po wsiach uczyło się może 10% dzieci, będących w wieku szkolnym i to wyłącznie chłopców. O elementarnym wykształceniu dziewcząt mało się myślało; raczej były to marzenia. Gęsiareczki nie czyły się pokrzywdzone, że dla nich miejsca w szkole nie było, a kobietom dorosłym różaniec zastępował książeczkę do modlenia. Gazeta tym kobietom była zupełnie obca, nieznana.

Z radością i dumą możemy sobie dziś powiedzieć, że 20-lecie Polski Zmartwychwstałej dokonało więcej niż 426 lat poprzednich! Najmłodsze pokolenia w ogromnej większości mają już sposobność do nauki, a przede wszystkim dziewczęta mają prawo do zdobywania wykształcenia powszechnego. Nic więc dziwnego, że wzrasta z każdym niemal dniem zainteresowanie słowem pisanym i odczuwa się wielki głód czytania oraz potrzebę stałego pisma pod większą strzechą.

Ten przydługi wstęp ma uwidocznić fakt, że przeżywamy chwilę najtrafniej wybraną, aby dostarczać kobietom wiejskim lektury stałej, dostosowanej do ich umysłowości, obejmującej jej zainteresowania i potrzeby, ale pod każdym względem podciągającej kobietę wiejską wzwyż.

Tu należy stwierdzić, że pismo nasze „Własnymi Siłami“, wychodzące już trzeci rok, stara się odpowiedzieć potrzebom i gustom wiejskiej kobiety, a dowodem tego wzrost prenumeratorek do liczby 15.300 oraz niecierpliwie oczekiwanie każdego numeru. Na zebraniach — jakże często toczy się żywa dyskusja na temat artykułów, do redakcji często napływają korespondencje, a pismo nasze dostaje się nieraz do rąk mężczyzn, którzy z przyjemnością je czytają. Referat Prasowy, który tak nieśmiało i z takim lękiem zakładał podwaliny tego ryzykownego przedsięwzięcia, nie spodziewał się takich rezultatów.

Ale niemniej zdajemy sobie sprawę, że niezmiernie energii, umiejętności i wytrwałości wymaga powyższe dzieło, aby w zaraniu swych dni nie upadło, aby pismo nie straciło powabu w oczach zapracowanej i przemęczonej gospodyni, aby musiało odpowiedzieć potrzebom duszy, serca i umysłu kobiety wiejskiej, aby umiało wzbudzić w niej szlachetne dążenia i dostarczyć praktycznych wskazówek i objaśnień z dziedziny dla matek najważniejszej — z dziedziny wychowania.

Równocześnie każda z nas — pracujących na terenie diecezji i współżyjących z kobietami na wsi — spostrzega ogromny postęp umysłowy. Zdumiewa nas wzrost wyrobienia organizacyjnego, zdumiewają ukryte bogate zdolności, które wychodzą na jaw,

a znaczny procent młodych kobiet czyni szybkie postępy w rozwoju umysłowym i wyrobieniu kulturalnym. Słusznie przypisywać to należy pracy Akcji Katolickiej — pracy K. S. M. ż. i K. S. K. Niemniej dla ogółu kobiet najlepszym nauczycielem jest pismo nasze „Własnymi Siłami“, które dociera do wielkiej części członkiń K. S. K. (Członkiń około 25 tysięcy, a prenumeratorek przeszło 15 tysięcy!).

Ważne to dzieło i wielkiej doniosłości placówka! Zdajemy sobie sprawę, że nasz Referat Prasowy to jeden z szanów warownych Akcji Katolickiej, którego sercem i piórem bronimy, zięjąc zeń pociski na wraże szeregi i chroniąc najważniejszy odcinek bojowego frontu w chwili obecnej: rodzinę. Znaczenie kobiety w ognisku domowym, jako krzewicielki rzeczywistego postępu, udowodnił zeszłoroczny Kongres w Paryżu. Nad Referat Prasowego dziś zależy, w jakim kierunku i w jakim stopniu rozwijać się będzie na naszym terenie umysł i kultura kobiety-matki!

W pracę tę włożyć musimy jak najwięcej wysiłku, aby pismo na coraz odpowiedniejszym znajdowało się poziomie. Nie wolno nam zapominać, że krytycyzm naszych Czytelniczek stopniowo się podnosi, krąg zainteresowań się rozszerza, chłonność lektury rośnie. Jeżeli z początku pisało się tak prosto i przystępnie, aby jak największą liczbę abonentek zwabić, oporne zachęcić, ciekawość rozbudzić, to dziś życie stawia przed nami coraz większe wymagania.

Stała czytelniczka przechodzi już jakby III rok kursu przez korespondencję — tematy więc muszą być bogatsze, problemy sięgające głębi zagadnień, wskazówki praktyczne coraz wytrawniejsze. Dziś nie obawiamy się już wychodzić poza ramy obejścia gospodarskiego i granice parafii — „wiadomości ze świata“ mają wielkie powodzenie, rozmyślanie pobożne nie przeraża, ankiety znajdują oddźwięk, a pomiędzy redakcją pisma i odbiorcami czuje się żywą nić sympatii. Wszystko to pozwala nam przewidywać rzeczywiste plony, o ile nie uśnie czujność i sprężysta współpraca.

To też kończąc te wypowiedzenia, które mi temat nastroczył, ośmielam się je zakończyć szczerym wezwaniem: „Panie! Przymnóż robotnikom Swoim zdrowia i sił do pracy, aby nie ustali na niwie Twojej“.

Maria Jordanowa

Ze świata katolickiej Francji

Rok Maryjny

Powrót do chrześcijańskiej tradycji we Francji, przez powrót do chrześcijańskiej tradycji rodziny! — oto zawołanie, oto intencja, oto hasło dla Kongresu Katolickich Kobiet francuskich, w Lourdes (Lurd).

Kongres ten przygotowywały kobiety francuskie — katolickie, od dwóch lat. Odbył się w dniach 10-11-12 maja b. r.

Prezesa Organizacji Kobiet Katolickich we Francji wicehrabina de Curel (Kiurel) w przemowie swej wyraziła radość, że 80.000 kobiet w imieniu zorganizowanych dwóch milionów — zjechało się u stóp Marii, zatroskane niebezpieczeństwami, grożącymi:

ojczyźnie,
rodzinie,
religii.

„Przerażone są serca nasze wobec nienawiści, która wzmaga się; wobec wojny, która idzie; wobec niesnasek coraz większych; wobec bezrobocia przerażającego.

„A troska serc naszych coraz większa, kiedy widzimy, że w kościele parafialnym i w rodzinie coraz mniej się modlą.

„Czy to nie dlatego, że wiara w Boga tak zmalała; słodka nadzieja ustąpiła miejsca zniechęceniu? A klótnie zastąpiły miłość wzajemną?”

I kobiety Francji, wchodząc w głąb sumienia, stawiają sobie pytanie: Czy nie jesteśmy i my temu winne?

Gdybyśmy same były szczerzej wierzące —
Gdybyśmy były lepiej wychowywały dzieci —
Gdybyśmy były z domów naszych usunęły:

złą gazetę,
złą książkę,
złe znajomości —

Czy było by doszło do tego?

„I dlatego my, kobiety z Francji, przyszyliśmy przeprosić Matkę Najświętszą za winy rodzin naszych i prosimy Matkę Bożą o wstawienictwo, abyśmy otrzymały:

światło,
odwagę,
siłę,
moc wytrwania —

aby spełnić nasze zadania strażniczek ogniska domowego.

„Bo my wiemy, że głównie naszym obowiązkiem jest uchrześcijanienie rodziny

przez nasz przykład poglobnej pobożności —
przez wpływ nasz, pokoju i słodyczy, na naszych mężów, naszych synów, naszych braci —
przez zwiększenie ilości kołyszek, od czego zależy jutro Francji —
przez wychowanie staranne naszych dzieci od kolebki.

„A w ten sposób postępując, wiemy, że pracujemy: dla dobrobytu Francji;
dla pokoju świata;
dla szczęścia ludzkości;
dla dobra wielu dusz“.

Następnie w imieniu organizacji złożyła u stóp Marii tak zwaną złotą księgę.

Chwila była wzruszająca, kiedy Prezesa Generalna w otoczeniu prezesek diecezjalnych i sztandarów wszystkich prowincji Francji złożyła ten dar u stóp Marii.

Co zawiera ta złota księga? Pięknie oprawiona w skórę, złote tłoczenia na okładce — tytuł:

KATOLICKA LIGA KOBIET SWOJEJ PANI

Ofiarują

te, które są strażniczkami ognisk Francji

Zawiera ona wyjątki z licznych pism nadesłanych do prezesek okręgowych, które mówią o staraniach, aktach, ofiarach świadczących, że członkinie Ligi gorąco pracują, aby wprowadzić Chrystusa do rodzin swoich — a pozostać przy Nim w tych szczęśliwych rodzinach, które Mu były i są wierne.

Ale rok bieżący jest we Francji katolickiej uznany za rok maryjny — szczególnie poświęcony czci Marii. IV Kongres Maryjny odbył się w lipcu w Boulogne (czytaj Bulon), nad morzem.

Dlaczego wybór tej miejscowości? Trzysta lat temu Ludwik XI, król Francji, właśnie w Boulogne złożył ślubowanie i oddał królestwo swoje — Francję, opiece Królowej Nieba.

Tradycja mówi, że jeszcze w VI wieku w łodzi bez żagli i żeglarzy została przywieziona do Boulogne statua Matki Boskiej. Odtąd jest tam powszechnie czczona. Dla większego uświetnienia Kongresu na cześć Marii obmyślili Jej czciciele za zgodą władz duchownych — przyniesienie trzech posągów Matki Najświętszej z trzech prowincji północnej Francji — z trzech miejscowości szczególnymi łaskami i cudami słynących od wieków.

I oto już 8 maja wyruszyły te posągi, niesione przez wybranych i najzacniejszych mężów z parafii, do Boulogne. Po drodze codziennie w innym kościele spoczywają, wszędzie gorąco witani przez ludność miejscową; specjalne nabożeństwa, liczne Komunie św., nawet nawrócenia — znaczą te święte drogi. 17 lipca stanęły te trzy różne orszaki w Boulogne.

Dnia 23 lipca odbył się dzień święta morza, w ciągu którego na łodzi bez żagli, otoczony 100 łodziami — wjechał do portu posąg Marii, ten, który od VI wieku jest czczony w Boulogne — po odpowiedniej uroczystości na pełnym morzu (poświęceniu morza). Ojcowie rodzin, jak ongiś przed wiekami król francuski, aktem uroczystym poświęcają Francję Matce Najświętszej. Kongres obradował nad chwałą Marii, jako Królowej Nieba i Ziemi.

I tak Francja katolicka na dwóch krańcach — na północy i na południu — wysławiała i chwaliła tysiącami ust i serc Marię — Królową Nieba i Ziemi — Matkę i Opiekunkę ludzi.

Zastanówmy się nad tymi uroczystymi dniami czci zbiorowej, o których słyszymy, które przeżywamy i u nas. Czy to będzie Kongres Eucharystyczny Wszelświatowy w stolicy Węgier? Czy Kongres w Lourdes kobiet katolickich? Czy uroczystości ku czci świętego męczennika Andrzeja Boboli? Czy zlot nasz diecezjalny w Starym Sączu? Wszędzie tłumy większe lub mniejsze — stosownie do okoliczności.

To nie jest cześć ciekawość, żądza wrażeń — jak niektórzy twierdzą.

To (wyjątki zawsze są) potrzeba serc wierzących; to zbiorowe akty zewnętrznej czci — to zbiorowe wyznawanie wiary — to zbiorowe zadośćuczynienie Niebu za zbiorowe zniewagi.

To jednocześnie tych, którzy są jednej myśli, którym dobrze czuć się wśród swoich.

To zszeregowanie tych, którzy po prawicy Bożej staną w dzień Sądu ostatecznego.

Módlmy się i pracujmy, abyśmy i my i wszyscy nam najbliżsi tam, po prawicy, kiedyś się spotkali!

Teresa Szyrajew

Kult róży w legendach

Róża czerwonej cudny kwiat
Zachwyca urokiem Boży świat

Maj — to miesiąc świeżości, zieleni, nadziei. Czerwiec i lipiec — to miesiące miłości i róż. Jakże już dawno żyje ona w pieśniach i marzeniach człowieka!

Już w bajecznej historii ludów świata pogańskiego, róża była kwieciami ich bogów. W Indiach i Persji czczono publicznie tę królową kwiatów. W Rzymie starożytnym była róża kwiatem, którym wiencono głowy zwycięzców i bohaterów, ale z chwilą upadku cesarstwa rzymskiego róża poszła na usługi rozkoszy, próżności i zbytku. Ale właśnie wśród tej rozkoszy konał i skonał Rzym stary — bo taki zawsze koniec bezbożnego i rozpustnego państwa. Z konającym Rzymem umierało pogaństwo, a w ciszy i w cieniach podziemi wyrastała i dźwigała się do życia nowa moc i potęga, mająca odrodzić ludzkość. Z katakumb wychodził zwycięski chrześcijaństwo i zatknął krzyż na Kapitolu. Wtedy róża, ta poniewierana przez pogan kwiatów królowa, staje się kwiatem Przejrzystej Bogarodzicy — symbolem i godłem męczenników, leżących na rozpalonych kratkach lub zanurzanych w kąpielu wrzącego oleju, czy roztopionego ołowiu. Wtedy anioł podaje tym bohaterom wiary pęki róż czerwonych, jak to widać na obrazach, kościoły zdobiących, w muzeach i galeriach malarzkiej sztuki. Widzimy na obrazie malarza Murilla — św. Franciszka w zachwycie; na niego to sypie anioł czerwone róże miłości.

Róża miała drugą historię swoją, istniejącą w baśniach i pieśniach wszystkich narodów, a wszędzie oznaczała piękność, młodość, obrazem i wyrazem była dzwiczego serca.

Uczucie pierwszych chrześcijan gorące, o miłości szczerzej, wielkiej i prostej było, więc i poezję swoją miało, a ta poezja religijna otaczała Najświętszą Panią i P. Jezusa — Jej Syna: słowem — pieśnią, pendzlem, dźwiękiem i kwieciami. To ta poezja ludowa dała chrześcijaństwu Najświętszą Panią Zielną. Lud wiejski już o świcie 15 sierpnia widzi, jak Królowa Niebios obchodzi wszystkie sady i ogrody wioskowe, a miedziami wśród pól zostawia swój ślad rosą otrząśniętą. Po perłach srebrzystej rosę stąpa leciuchno ta piękność niebieska Czystej Dziewicy, błogosławiając plonom.

Cześć różana ku Marii Pannie tak głęboko w serce ludu wrosła, że Kościół musiał różę do kościelnej symboliki przyjąć. Najmilsze ku Jej czci poświęcone nabożeństwo — różańcem się zowie, a bractwa różańcowe ciągle ku chwale Jej powstają. Róże na stopach w grocie Lourdes (Lurd) jaśnieją, Jej korona różami ozdobiona. Maria kochała i cierpiała — konanie, mękę, krzyż i grób w swym sercu nosiła. Jej kwiatem więc róża we wszystkich odcieniach niech będzie — od białej białości dziewictwa do krwi męczeńskiej purpury bolesciwej Matki!

Świątobliwe czyny, czyny człowieka — to jakby róże woniejące kwiaty i nieraz stawały się one rzeczywistymi różami — stąd mamy piękne opowiadania i religijne legendy.

...Cesarz Ludwik Pobożny, polując raz wśród lasów, zgubił swój cenny relikwiarzyk. Zasmucony tą zgubą szukał go starannie sam i dworzanom swym zalecił... ale daremnie. Wśród srogiej zimy w lesie dworzaniin ujrzał na śniegu zasypanej polanie różę krzak kwitnący, a na nim zawieszony ów zgubiony relikwiarzyk, lecz w żaden sposób sam nie mógł go zdjąć. Dopiero przybyły na to miejsce cesarz tego dokonał. Z wdzięczności kazał cesarz kościół tam zbudować, zostawiając we wnętrzu tegoż krzak róży wiecznie rosnący i kwitnący.

...Znana jest legenda o świętym Mikołaju, którego kosz z jałmużną w kosz z różami wobec złych ludzi zamieniony został.

...Piękną legendę mamy o św. Elżbiecie, której chleb, niesiony ubogim, chwilowo w różę się przemienił.

...I o Kasyldzie z Burgos, córce srogiego saraceńskiego króla, wiemy, że potrawy przez nią więźniom chrześcijańskim niesione, w bukiet róż w oczach ojca się przemieniły.

...Śliczną i mało znaną legendę mamy o Teresie, córce tureckiego baszy. Przechadzała się ta uroczą dziewczeczka po parkach twierdzy o wchodzie słońca i rzewnie płakała nad złą dolą chrześcijan, poddanych ojcowskich. Gdy tak płacze i duma — spostrzeża tuż przy krzewie róż jasność niezwykłą, a wśród niej samego P. Jezusa, o którym od piastunki swej i niewolnicy tyle słyszała. Pan Jezus spogląda na nią życzliwie, pociesza, złoty pierścień na palec jej kładzie — do nieba ze sobą prowadzi, a ona — różę czerwona zerwawszy, podaje swemu Zbawcy i ziemię opuszcza. Gdy po stu latach, jak legenda mówi, na

ziemię wróciła, już ani ojca, ani dręczonych poddanych nie widziała. Niepoznana od nikogo i nikogo nie znająca, umarła w klasztorze, tamże przedtem przyjąwszy chrzest...

I drugą legendę przepiękną podają nam kroniki: ...Córka sułtańska wyszła raz do różami kwitącego pałacowego ogrodu, rosą usrebrzone zrywała ona róże, stanęła i pyta siebie: „...A któż to jest ten, który tak pięknymi różami pęki czyni?... Kto z łona czarnej ziemi wydobywa te cuda?... Kto je strzeże, ozdabia?... Kto te białe, żółte i czerwone kwiaty rzeźbi i maluje?... ach! jakże go kocham! Nie widzę go, lecz czuję! Pójdę, pójdę do ogrodów jego... rzucę pałace i szaty moje bogate... będę razem z nim pracować całą duszą moją...“

„Ogrody moje są w niebie — tam u Ojca mego“ — rzecze stanawszy przed nią Chrystus. „Jeśli chcesz, dziecię moje, to dam ci róże niewiedzące. Jeśli chcesz iść za mną, do ogrodów moich... to pójdź za mną, tam przebywają dusze czyste“.

Zdjęła sułtanówna perły i zdobiące ją brylanty, w ręce Pana Jezusa złożyła, oraz swój sygnet złoty na znak zgody dała. „O, Panie!“ — rzecze rozrzewniona — „a czemuż to na Twym Sercu pęki róż czerwonych widzę?... Czemu taką purpurą krwi płyną?... Skąd wzięły się na Twych rękach i nogach te gorejące czerwieni róż?... powiedz!“ „Zebrałem je na krzyżu — tam, gdzie za twą duszę konałem, umierałem... Dam ci je — pójdź za mną!“ „O, pójdę, Panie, pójdę ranić za Tobą me stopy, pójdę krwawić me serce... byle z Tobą i dla Ciebie!“ I poszła sułtanką owa za Jezusem — poszła pracować i cierpieć, poszła szczepić, podlewać, chronić kwiaty cnót i czynów, ku chwale Pana i bliźnich!

Obie te legendy mocno wzruszające, w najczystszym duchu idei chrześcijańskiej pojęte. Jak krew, ofiarnie wylana, chrzłem męczenników się stała — tak chrztem było pragnienie poznania Boga, szukanie prawdy, zachowanie czystości serc i pielęgnowanie miłości ku nieznanemu Zbawcy... Więc przychodził On do nich i rękę zbawienia podawał.

Legendy religijne — to wonne kwiaty, zrodzone na gruncie chrześcijańskich uczuć — poezja ich słodka miłością dla Boskiego Oblubieńca, Matki Jego Przejrzystej, Świętych Pańskich. Wczytujemy się w nie, a więcej korzyści, zwłaszcza młodym, przyniosą niż najciekawsze, ale brud i jad przynoszące, serce plamiące powieści.

Brat Andrzej

KU ZJEDNOCZENIU Z BOGIEM

W obecnej dobie, kiedy narody — wedle wyrażenia Piusa XI. — znajdują się w przerażającym niebezpieczeństwie popadnięcia w barbarzyństwo gorsze jeszcze, aniżeli to, które było przed nadejściem Chrystusa Pana — wezwał Kościół katolicki i świeckich katolików do pełnej poświęcenia pracy dla chwały Bożej, w obronie majestatu Kościoła świętego. Przez cały świat katolicki przebiega wezwanie gorące świeckich katolików do apostołstwa Chrystusowego, do zbiorowego czynu w szeregach Akcji Katolickiej. Znajdź czytelniczki „Własnymi Siłami“ to wezwanie i pracuj z mniejszym lub większym zapałem i ofiarnością dla sprawy Bożej. By się jednak jeszcze więcej zapalić umiłowaniem Kościoła katolickiego i zachęcić do ofiarnej pracy dla Chrystusa Pana — poświęćmy w tym miesiącu rozmyślenia sprawie apostołstwa kobiety.

I. TYDZIEŃ.

POWOLANIE KOBIECY DO APOSTOLSTWA.

Mogłoby się wydawać na podstawie faktu zajmowania przez mężczyzn czelnych stanowisk w życiu społecznym i publicznym, że kobieta nie może być brana poważnie pod uwagę w dziele apostołstwa Chrystusowego. Tymczasem jest ona nie tylko powołana do Akcji Katolickiej na równi z mężczyzną, ale jej udział w apostołstwie jest niezwykle cenny, a nieraz wprost niezastąpiony.

Doniosłość jej udziału w apostołstwie wypływa:

a) Ze specjalnych jej uzdolnień, którymi Bóg Stwórca wyposażył naturę kobiety; sprawiają one, że kobieta żywiej odczuwa i gorliwiej ima się pracy, aby usunąć wszelką nędzę, czy cielesną, czy moralną, czy niesprawiedliwość społeczną.

b) Ze specjalnego stanowiska, które kobieta zajmuje w rodzinie i społeczeństwie, jako strażniczka i pionierka życia religijnego, obyczajowego i kulturalnego.

c) Ze specjalnych potrzeb obecnej doby, które wymagają szczególnej pomocy do ich usunięcia ze strony kobiet.

Rozważ to dobrze, matko katolicko, poznaj twą wartość dla życia społecznego i publicznego i staraj się w duchu pokory podjąć ochotnie pełnienia tych wielkich zadań, które na tobie ciąży.

Skontroluj zarazem twoje postępowanie i odpowiedz sobie w duchu i w prawdzie: Jak przyjąłś wezwanie do apostołstwa Chrystusowego? Czy sama ochotnie zapisałaś się do Akcji Katolickiej i ile, oraz które kobiety pociągnęłaś do apostołstwa? Co uczynisz na przyszłość?

Powtarzaj często w swym życiu: Królowo Apostołów — módl się za nami! W twej szarej, codziennej pracy, pełnej kłopotów i wielu udręk — praca apostołska, wypływająca z miłości Bożej i umiłowania dusz ludzkich — będzie jasnym i radosnym promieniem twego życia.

II. TYDZIEŃ.

APOSTOLSTWO W OBRONIE GODNOŚCI KOBIECY.

Wiele jest potrzeb i braków życia współczesnego, które wymagają specjalnej uwagi i pracy w celu ich uleczenia przez kobiety apostołki. Z konieczności ograniczymy się do podania pod rozważanie spraw tylko najważniejszych.

Jedną z wielkich bolączek obecnej doby — to nieposzanowanie godności kobiety przez same kobiety. Wypływa to z zatrutych bezbożnictwem prądów i hasel współczesnych, które poza światem materialnym nie chcą uznać świata nadprzyrodzonego, Boga i Jego praw, oraz nieśmiertelnej duszy ludzkiej. Trzeba, żeby kobiety często sobie uświadamiały, iż są czymś więcej niż samym ciałem, by troska o ciało nie przytłumiła w nich ważniejszej sprawy: troski o duszę. Pamiętaj na tę prawdę ustrzeże je od przesadnej troski o ciało, o jego sztuczne upiększanie, od holdowania zmysłowości i grzesznej pogoni za przyjemnościami przy wyzwyaniu się wszelkich ciężarów i obowiązków jak np. macierzyństwa.

Obniża godność kobiety jej nienaturalna dążność do upodobnienia się we wszystkim mężczyźnie, do wyrwania się z kręgu rodziny, do zdobycia niezależności przez zajmowanie tych stanowisk w pracy zawodowej, które dotąd były obsługiwane przez mężczyzn, przy równoczesnym lekceważeniu spełniania zadań i roli właściwych kobiecie.

Dołączając się do tego lekceważenia a nieraz pogarda dla wielkich cnót, zdobywających kobietę, jak czystości, wierności powołaniu żony i matki — oto przyczyny, które obniżają godność kobiety — niestety, przez same kobiety.

Jakie twoje postępowanie w tym względzie, Czytelniczko droga? W jakich wypadkach swym postępowaniem obniżasz swą godność? Zerwij z błędami i pracuj tak, by kobiety zdobywały cnoty, które są ich ozdobą, a przez to pozyskiwały poszanowanie swej godności.

III. TYDZIEŃ.

APOSTOLSTWO ŚWIĘTOŚCI OGNISKA DOMOWEGO.

Ognisko domowe, rodzina, to komórka, cegiełka wielkiej budowli, która nazywa się społeczeństwem ludzkim. Rodzina jest korzeniem — a społeczeństwo — to gałęzie i konary. Jak gałęzie z korzeni ciągną soki żywotne — tak i społeczeństwo z rodziny czerpie swoje życie i wzrost i rozwój. Jest korzeń zdrów i święty, — świętymi i zdrowymi są także gałęzie.

Jest prawdą stwierdzoną, że religia, wprowadzona całkowicie i praktycznie w życie rodziny — czyni ją zdrową moralnie i szczęśliwą. Religia jest bowiem najsilniejszym czynnikiem mocy i siły rodziny. Ona jedna i jedyna gwarantuje jej szczęście.

Tymczasem wzmagające się bezbożnictwo kusi się o to, by Boga wygnać z rodziny, a tym samym wypędzić pokój i szczęście z ognisk domowych. Komunizm zwłaszcza przez swe zasady kopie grób dla rodziny. Przykłada siekiere do korzenia. A jeśli korzeń będzie odcięty, jeśli życie rodzinne będzie zburzone — muszą zamrzeć i gałęzie — zniknie ład i pokój oraz szczęście w społeczeństwie.

Przed kobietą roztacza się szerokie pole pracy apostołskiej w celu uświęcenia ogniska domowego. Zapytaj się siebie samej i odpowiedz sobie, Czytelniczko, co uczyniła i co czynisz w tym względzie? Czy jest w twym domu modlitwa wspólna? Czy pilnujesz, by w rodzinie panował pokój i zgoda, by członkowie rodziny często przystępowali do Sakramentów świętych i prowadzili życie nieaganne?

Ty wiele tu zdziałać możesz, Niewiasto katolicka, i Chrystus Pan czeka na twą pracę apostołską.

IV. TYDZIEŃ.

APOSTOLSTWO WYCHOWANIA LUDZI ŚWIĘTYCH I BOŻYCH.

Czyś się kiedy nad tym zastanowiła, Matko katolicko, że Ty masz pierwsze i najstarsze i najważniejsze prawo do wychowania swych dzieci? Czyś kiedy pomyślała nad tym, że na tę twoją pracę wychowawczą z wielką troską patrzy Kościół, społeczeństwo i państwo? Kościół potrzebuje zawsze wielkich wyznawców, nieustraszonych męczenników i świętych kapłanów. A matka i rodzina katolicka — to najstarsza szkoła wyznawców, męczenników i apostołów. Twoje wychowanie, twój duch, matko, wyciska na duszy dziecka głębokie i wprost niezatarte piętno. Znanie są wypadki, że niejednokrotnie pamięć na religijną matkę, na jej serdeczne przestrogi i upomnienia — uchroniło wielu w chwilach pokus i próby od załamania się i zejścia na drogę występku. Stąd staraj się być dobrą wychowawczynią dzieci swoich. Oddasz tym wielką chwałę Bogu, ojczyźnie pożytek i Kościołowi dasz bohaterkich członków. Spełnisz tym samym najpiękniejszy czyn apostołski.

By spełnić to wielkie zadanie apostołskie i być rzeczywiście wychowawczynią ludzi świętych i Bożych — bądź sama uczciwą i pobożną oraz staraj się zdobyć umiejętność dobrego wychowywania dzieci. Ułatwi ci to praca w zastępach.

Zastanów się nad tym wielkim twoim zadaniem apostołskim, rozważ w spokoju przed Bogiem, jak je spełniasz i wyciągnij dla siebie zbawienne postanowienia.

Ks. Dr Julian Piskorz

W katolickim domu

3. Obraz Serca Jezusowego

„Zleję obfite błogosławieństwo na te domy, w których obraz Serca mego Boskiego będzie zawieszony i czczony.“

Oto jedna z obietnic Serca Jezusowego, objawionych św. Małgorzacie Marii.

Ta obietnica jest powodem, że każda gospodyni domu, każda matka chrześcijańskiej rodziny, stara się, by w domu, na miejscu honorowym, obok krzyża, powiesić na ścianie poświęcony obraz Serca Jezusowego.

Komużby bowiem nie zależało na błogosławieństwie Bożym? Boże błogosławieństwo, to szczególna Boża opieka nad rodziną. W rodzinie, na którą spływa obfite błogosławieństwo Bożego Serca, panuje wiara i miłość Boża. Panuje w takiej rodzinie Chrystusowej pokój, zgoda i miłość wzajemna między jej członkami. Bo Boże błogosławieństwo otacza przede wszystkim dusze i prowadzi je na drogę zbawienia.

Ale ponieważ to przyrzeczone błogosławieństwo Serca Bożego jest obfite, starczy go nie tylko dla duszy, ale i dla ciała, dla jego potrzeb i dla potrzeb tego doczesnego żywota. Nie przyrzeka P. Jezus, czcicielom swego Boskiego Serca, w których domu jest powieszony i czczony Jego obraz, zupełnego uwolnienia od cierpień, doświadczeń i boleści tego życia, od jego walk, ciężkich zmagani i zawodów, bo i na obrazie Serca Bożego widnieje krzyż, bo droga życia chrześcijanina jest krzyżową drogą, jako że nie ma innej drogi, któraby prowadziła do zbawienia. Ale tam, gdzie na cierpiące serce ludzkie spływa źródło błogosławieństwa z Serca Bożego, tam nie ma mowy o buncie, o beznadziejności, o rozpacz. Błogosławieństwo Boże wlewa w takie serca pokój, cierpliwość, zgodę z wolą Bożą, wytrwałość w doświadczeniu i wytrwałość w modlitwie, która w najcięższych chwilach życia wyjednać może ratunek Bożej wszechmocy.

Więc obietnica, odnosząca się do domu, w którym jest czczony obraz Serca Jezusowego, przyrzeka wiele. Potrzeba jednak spełnić dwa warunki tej obietnicy: ma się więc znajdować w domu obraz

Serca Jezusowego i ma być przez jego mieszkańców czczony.

Jest to już wyrazem czci dla obrazu, gdy będzie powieszony na miejscu widocznym, w środku ściany lub koło krzyża. Mieszkańcom domu będzie obraz ustawicznie przypominał nieskończoną miłość Bożą dla nas. I z obrazu przemawiał będzie do nich P. Jezus: „Patrz, jaką miłością umiłowałem cię! Za ciebie wzięłem krzyż na ramiona, za ciebie niosłem go drogą krzyżową, za ciebie dałem się przybić do krzyża, za ciebie konałem długie godziny na Kalwarii, za ciebie dałem przebić po śmierci moje serce, by te ostatnie krople krwi, które z umęczonego mego ciała przez ranę serca wypłynęły, przekonały cię o mej miłości dla ciebie.“

A kto spojrzy na to przebite Serce Jezusowe i posłysz tę Jego mowę, ten zrozumie, że musi na nią odpowiedzieć miłością, za miłość bowiem można się odwdziżyć tylko miłością. I przypomni sobie pierwsze i najważniejsze przykazanie, którym jest przykazanie miłości: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej, ze wszystkich myśli i sił twoich“. I przypomni sobie słowa Chrystusowe, że ten prawdziwie Boga miłuje, kto wiernie spełnia przykazania Boże.

Obraz Serca Jezusowego ma być w domu nie tylko na miejscu honorowym zawieszony, ale ma być i czczony. Więc dzieci przyniosą kwiaty z pola w lecie i zieleń z lasu w zimie, by ubrać obraz na ważniejsze święta kościelne i uroczystości rodzinne, a zwłaszcza ozdabiać będą kwiatami obraz w miesiącu czerwcu.

W tym miesiącu, poświęconym czci Serca Jezusowego, cała rodzina, o ile to tylko będzie możliwe, odmówi przed tym obrazem litanii do Najświętszego Serca Jezusowego. Takie nabożeństwo rodzinne urządzi familia i w pierwsze piątki miesiąca dla tych, którzy nie będą mogli być na nabożeństwie w kościele.

A gospodyni domu i matka chrześcijańskiej rodziny, częściej niż inni będzie klęczać przed tym obrazem, a w chwilach większych trosk i kłopotów będzie odmawiać nowennę do Serca Jezusowego, pamiętając zawsze o tym, że to Najświętsze Serce jest niewyczerpanym źródłem miłosierdzia, we wszelkich życia ludzkiego troskach, cierpieniach i potrzebach.

M. B.

Jesienna Matka Boska

Już wieczór idzie nad polami...
A jesiennymi wieczorami
Wychodzi z nieba Maria Panna,
Gwiazda wieczorna i poranna...

Idzie nad modrych fal głębiny,
Co z mgieł wieczornych szumiąc, płyną.
I poprzez ręce Swe świetliste
Posiewa łezki dżdżu srebrzyste...

A potem idzie nad polami,
Co pachną ku Niej łąk kwiatami
I poprzez ręce Swe przeczyste
Posiewa mgiełki przeźroczyste...

I w głębie mrocznych idzie borów,
W ogrody ciche białych dworów,
A poprzez ręce Swe świetliste
Sieje listeczki te złociste...

A te listeczki, mgły i łezki
Tworzą różaniec Jej niebieski,
Którym przyroda do Niej woła
Przez ziemskie lasy, pola, siola...

Idzie Maryja, Matka Boża...
Dla Niej się pali złota zorza —
Lecz ponad wszystkie jest jaśniejsza
Maryja, Zorza najpiękniejsza...

Dla Niej zachodzi złote słońce,
Ogniem płomienia gorejące;
Ale gorąco w sobie większe
Ma Serce Marii, najgorętsze...

Dla Niej migoce, błyszczy, mruka
Gwiazdka najpierwsza, trzecia, druga,
Lecz wdzięczniej świeci Maria Panna,
Gwiazda wieczorna i poranna...

I księżyc w pełni, w ciemnym niebie
Jaśnieje, Matko, też dla Ciebie!
Nie nie dorówna Twej piękności,
Boś Matką pięknej jest Miłości!

W S Ł Ź B I E Ō J C Z Y Z N Y

Laura Markowska

Po szczeblach oświaty

Rozgłos i sława królowej Jadwigi zajaśniały wkrótce niezrównanym blaskiem w oczach całego niemal wówczas chrześcijańskiego świata. Wszystko, co tylko jest najszlachetniejszego w duszy ludzkiej, znalazło w niej swój oddźwięk.

Poprzez ciche i beztroskie dni dzieciństwa, płynące czystym, jasnym źródłem —

poprzez noce bezsenne, trawione samotnie w gorące ciężkich walk z własnym sumieniem i sercem — aż do zupełnego zdania się na wolę Boga i narodu trwa nieprzerwanie triumfalny jej pochód ku wielkości.

Z jakimż podziwem musiano już wówczas patrzeć na młodocianą władczynię, która nie znając tajemnych potęg, ukrytych w duszy obcego jej prawie narodu, z prawdziwą chrześcijańską pokorą przyjmuje z jego rąk koronę, a z nią wszystkie trudy i mokoły królewskiego, ciernistego żywota. Ona — dziecko jeszcze, znająca życie tylko z klechd i pieśni bardów, otoczona pięknem i szlachetnością andegawskiego dworu, bieżą w daleki, obcy jej świat, w nieznane, na pół dzikie kraje.

Wierna zasadom Chrystusowym, które ugruntowały w niej umiłowanie dobra i prawości, przystępują do tej Bożej służby, pełna wiary, nadziei i miłości narodu, któremu odtąd prawdziwą staje się matką.

I gdy tylko pierwsze pały na Litwie pogańskie bożki, Stolica Apostolska nie omieszkała przysłać natychmiast legata z pismem do Władysława Jagiełły:

„Pomiędzy wszystkimi królami ziemi, pierwsze tobie należy miejsce w uczuciach przychylności św. Kościoła rzymskiego, matki naszej! Ciesz się synu, że mając zginąć z całym narodem, jak skarb ukryty, zostałeś znaleziony! Ciesz się w głębi twej duszy, iż tak wielka sława krąży po świecie o dziele twoim i że tak ukochany i miły spoczywasz w blasku chwały na łonie Matki-Kościoła!“

To błogosławieństwo dla Jagiełły, płynące z ust Ojca św., a niosące promień szczęścia dla całego litewskiego narodu, było ono dziełem czyim, jeśli

nie Jadwigi? Ale nie na tym koniec jej zbożnych czynów. Chrzt Litwy, to dopiero pierwszy krok nowego jej życia.

Podczas kiedy Jagiełło pozostawać musiał jeszcze dłuższy czas na Litwie, Jadwiga wyruszyła z wojskiem na Ruś Czerwoną, by odebrać to dawne swoje Kazimierzowe dziedzictwo, podstępnie jej niegdyś zabrane i zwrócić ją Polsce, a razem z Czerwieńskimi Grodami Podole, Wołyn i Ukrainę, będące jeszcze pod panowaniem Litwy.

Czynu tego dokonała Jadwiga bez rozlewu krwi. Wszędzie, gdzie tylko doszły pierwsze wieści o zbliżaniu się bogobojnej królowej, jak na powitanie gościa otwierały się bramy miast, szli wysłannicy ziem ruskich do Jadwigi z prośbą, aby do Polski co rychlej ziemie ich przyłączyła. I jak królowi składano jej hołdy i zapewnienia wierności i poddaństwa.

Dokonawszy tego wielkiego dzieła, jakim było pojednanie trzech bratnich narodów — Polski, Litwy i Rusi, w inną znów stronę zwraca Jadwiga cały swój umysł i serce. Pragnie jak najrychlej zrealizować swój sen o szczęściu ludzkości. Szczęście to widzi w długotrwałym pokoju, zdala od bitew i wrzawy wojennej, w dźwiganiu wzwyż ducha młodych pokoleń, w cnocie i bojaźni Bożej, w zdobywaniu wiedzy, piękna i szlachetności. Zamiłowanie do pracy kulturalno-oświatowej odziedziczyła ta wielka królowa po swoich sławnych przodkach. To marzenie i troska największa wszystkich jej nieprzespanych nocy i ciężkich dni.

W biegu swych dalekich myśli zrozumiała Jadwiga, że tylko wysoko pod względem moralnym postawione jednostki w narodzie, mogą zapewnić trwałą i silną byt państwu, w ciemnocie zaś i zdzierzeniu obyczajów rozpaść się musi nawet najlepiej zbudowany gmach.

Rychło więc powołuje do swych zamierzeń cały szereg wybitnych postaci i razem z nimi rozwija plan podźwignięcia akademii Kazimierzowskiej, uzupełniając ją jeszcze wydziałem teologicznym. Zdając sobie sprawę z kosztów, jakie pociągnąć za sobą musi powołanie na nowo do życia tej wyższej uczelni, królowa uroczystym aktem przeznaczca na ten cel wszystkie swoje klejnoty, szaty i pieniądze, zarzą-

dając równocześnie, by pewną ich część użyto na wsparcie dla biednych i nieszczęśliwych.

W trosce o przyszłość litewskiego narodu obmyśla mądra królowa fundusze dla uczącej się młodzieży. Jej kosztem wysyłani są do Pragi czeskiej młodzi Litwini, by kiedyś mogli zdobyć kulturę zachodniej przyniesić ze sobą ojczyźnie. Z jej inicjatywy powstało również kilka nowych kościołów i klasztorów. Wśród nich po raz pierwszy sprowadzony do Polski zakon OO. Karmelitów pod Krakowem.

Gęstą siecią nowych szkół zakonnych pokryła się wkrótce cała Polska i Litwa. Pod szczególną opieką Jadwigi rozwija się teraz życie umysłowe Polski. Sprowadzeni z zachodu świątli zakonnicy krzewią wśród ludu oświatę i religię. Jadwiga troszczy się o wszystkie potrzeby klasztorów, wyposaża je bogato, nadając im różne ziemie na wieczyste posiadanie. Szczególną opieką otoczyła klasztor Franciszkanów w Krośnie, oraz zakon Dominikanów w Sandomierzu.

Po dziś dzień znajdujemy wiele pamiątek, pozostałych po świętej królowej. W kościele Mariackim w Krakowie widnieje kosztowny obraz Matki Boskiej (dar królowej). W katedrze wawelskiej przechowywany jest t. zw. „racjonal“, rodzaj napierśnika, noszony przez krakowskich biskupów w pewne dni uroczyste. Sporządziła go sama królowa, wyszywając złotymi nićmi i drogimi perłami herby Polski i Andegawenów. Nieskończoną jest też liczba szat i sprzętów liturgicznych, jak ornamenty, kapy, dalmatyki, przeważnie jej ręką wykonane.

Obok spraw politycznych, które pochłaniać musiały wiele godzin królowej, każdą wolniejszą chwilę poświęcała Jadwiga krzewieniu kultury narodowej. Wychowana przez babkę Elżbietę w duchu polskim, przyjęła język i zwyczaje narodowe, świątym rozumem wybijała się ponad inne ówczesne niewiasty.

Wyrzekłszy się osobistego szczęścia, w szczęściu bliźnich zamknęła wszystkie swe pragnienia i cele. Lecz obok ziemskich, nade wszystko zajmowały ją sprawy Boże. Splotły się one z jej życiem jak gwiazdy z nieba szafirem.

Maria Drożdżowa

Wygląd kulturalny wsi polskiej

Kulturę wsi polskiej stanowią przede wszystkim sprawy duchowe t. j. moralność, religijność, dobre obyczaje, które są jej podstawą, a następnie sprawy materialne t. j. gospodarstwo domowe, podwórzowe, czystość i higiena.

Kulturalna kobieta może przyczynić się więcej do kulturalnego wyglądu wsi naszej, niż mężczyzna — przez należyte wychowanie dzieci, higieniczne i rozumne prowadzenie domu i gospodarstwa. W jej rękach leży wychowanie moralne i religijne dzieci, nauczanie ich kulturalnych obyczajów, wszczepianie zamiłowania i przywiązania do ziemi i kraju ojczystego, do wsi rodzinnej, jej obyczajów, pięknych strojów ludowych, własnego zdobnictwa i przemysłu ludowego.

W rękach kulturalnej i uczciwej kobiety-matki leży największy ze skarbów — bo skarb życia i zdrowia człowieka-obywatela, nie tylko uczciwie potem płacącego podatki, lecz i służącego krajowi w wojsku i spełniającego uczciwie tysiące codziennych czynności.

Dlatego dom kulturalnej kobiety matki powinien się odznaczać czystością i schludnością, a do tego nie potrzeba wielkich zasobów materialnych, lecz trochę dobrej woli, rozumnej pracy i zaradności. Widzi się często domek mały, ubogi, ale czysty i schludny — dzieci skromnie i czysto ubrane, wymyte — wszystko tam leży na swoim miejscu, wszystko na czas zrobione, każdy tam ma swoje wyznaczone zajęcie. W domku takim panuje dziwny spokój i zgoda. Wszystko to ręka zapobiegliwej i pracowitej kobiety robiła.

Urządzenie wewnętrzne domu — ozdobienie go kwiatami i własnymi robótkami — czysto sprzątnięte i zamiecione podwórze, choćby małeńki lecz umiejętnie prowadzony ogródek kwiatowy i jarzynowy koło domu — to praca kulturalnej i zapobiegliwej kobiety.

Podaje nam Gałczyński piękną broszurkę, jak na 200 m² można wyprodukować jarzyn tyle, że wystarczy ich na cały rok dla rodziny. Wszystkich tych rzeczy można się nauczyć przez czytanie pożytecznych pism rolniczych, przysposobienie rolnicze — w szkołach gospodyń wiejskich, do których chętnie posyłamy dziś nasze córki, czy też na kursach gospodarczych, które dziś nawet obowiązkowo muszą ukończyć druchny, należące do K. S. M. Z.

Zacznijmy naszą pracę społeczną od swojego podwórka, a gdy nasze domy będą schludne i czyste, to i nasze wsie nabiorą wyglądu kulturalnego, takiego, jakim się już dawno cieszą wsie krajów z nami sąsiadujących.

Kunegunda Kolarzowa

Moje wspomnienia ze zbiórek Zastępu

W niedługim czasie odbywać się będą po wszystkich Okręgach Zjazdu dla Zastępów. Aby je zachęcić do udziału w tych Zjazdach a członkinie K. S. K. do pracy apostolskiej w zastępach, przytaczamy referat, który był wygłoszony na Zlocie w Starym Sączu, a opracowany zupełnie samodzielnie przez Prezeskę Oddziału Nowe Rybie, Okr. Limanowski.

Najpierw pragnę podzielić się z Wami moim wspomnieniem z pierwszej zbiórki zastępu.

Wiele to było obaw i bojaźni między zastępowymi, gdy miałyśmy rozpocząć pierwszą zbiórkę zastępu. Mówiliśmy między sobą: jak też to będzie? Co my im powiemy? Czy nas kobiety nie wysmieją, że my, proste chłopki ze wsi, chcemy ich tam czegoś uczyć? Wielką pomocą w urządzaniu zbiórki był nam materiał nadesłany z Tarnowa, jak również wspomnienie na gorące i zachęcające słowa w czasie kursów, że o ile komunści i różni wrogowie Kościoła zakładają swoje komórki między ludem do walki z Bogiem — to tym bardziej my, kobiety katolickie, winnyśmy i mamy obowiązek zakładać takie komórki dla pracy w sprawie Bożej i dla szerzenia zasad Chrystusowych na ziemi.

Nabrawszy tedy otuchy, postanowiłyśmy urządzić pierwszą zbiórkę. Jako teren wybrałyśmy wioskę oddaloną około 7 kilometrów od kościoła parafialnego. Poprosiłyśmy przedtem jedną z członkiń K. S. K., aby uprzątnęła izbę i zaprosiła swoje sąsiadki na zbiórkę. Gdy zaszłam tam z zastępową, z bijącym sercem i z lękiem, zastałam zgromadzonych 24 matek, w tej liczbie było tylko kilka członkiń K. S. K., a reszta w znacznej większości to matki-nieczłonkinie, wyczekujące z zaciekawieniem, co też to będzie.

Zbiórkę rozpoczęłyśmy ukochaną naszą modlitwą do Ducha św. i odśpiewaniem pieśni do Matki Boskiej. Następnie przemówiłam do zebranych kobiet, informując je o celu urządzania zbiórek zastępu. Zastępową przerobiła z nimi materiał nadesłany z Tarnowa. Kobiety nieczłonkinie słuchały tego wszystkiego, o czym była mowa, z zapiętym oddechem, a niektóre z nich miały łzy w oczach, gdyż

o tych rzeczach dane im słyszeć było dopiero pierwszy raz w życiu.

I cóż nam powiedzieć teraz, wspominając pracę zastępu? Najpierw może to, że sama nie zdawałam sobie dobrze sprawy z tego, jakie skutki i jakie korzyści mogą mieć prace zastępu, zwłaszcza w zastosowaniu do nas, wiejskich kobiet i matek. Zbiórka zastępu jest to forma działalności Akcji Katolickiej najbardziej zbliżona i przystosowana do cichej i znożnej pracy matki wychowawczyni, chociażby z tego względu, że odbywa się w bardziej poufnym kole i w bezpośrednim sąsiedztwie jej domu.

Mówiąc o pracy zastępu w naszym Oddziale — to wydała ona wiele korzyści, a przede wszystkim lepsze zrozumienie katolickich poglądów na wychowanie dzieci i młodzieży. Na zbiórki zastępu przychodzą zaproszone kobiety nieczłonkinie stosunkowo dosyć chętnie i licznie, przynoszą ze sobą małe dzieci, których nie mogą zostawić w domu. Podczas zbiórki są dzieci zabawiane osobno, przez jedno ze starszych.

Na pierwszej zbiórce zastępu panowała ogólna nieśmiałość i zaciekawienie między kobietami. Ale już na następnych zbiórkach wypowiadały się szczerze i otwarcie. Wiele z nich nie miało najmniejszego pojęcia o zasadach katolickich wychowania. Dopiero zbiórka zastępu była pierwszym czynnikiem, uświadamiającym je pod tym względem. I szczerze mówiły: „Czemużeśmy wpierw o tym nie wiedziały, nie popełniłyśmy tylu błędów, których teraz poprawić się nie da!“

Niektórym kobietom mężowie nie chcieli pozwolić na udział w zbiórce zastępu. Poradziłyśmy im tak: „Zastosujcie wobec męża, dzieci i otoczenia swego to, co tu słyszycie. A mąż — widząc dobre Wasze poczynania i chęci — nie będzie Wam robić trudności.“

I tak też było. Na następnych zbiórkach opowiadały, jak się mężowie wypytują, kiedy mają zbiórkę i pilnują, by jej nie opuszczały.

Cieszymy się, że praca zastępu, którą uważałyśmy za mało skuteczną już tyle wydała owocu. I cóż pozostaje mi na koniec do powiedzenia, chyba tylko to: rozwijajmy pracę zastępów, włóżmy w nią wiele serca i dobrych chęci i módlmy się o jej powodzenie, bo przy pomocy Bożej możemy wiele zdziałać. Tyle jest jeszcze wśród matek nieuświadczenia i takie poważne braki u nich, jako u wychowawczyń. Nieśmy im przeto światło i uświadczenie Boże i katolickie, aby nas inni nie uprzedzili i nie zanieśli światła i uświadczenia przewrotnego i fałszywego.

Stąpmy przeto ofiarnie i chętnie do działania dla sprawy Bożej!